

Marcin Radwański

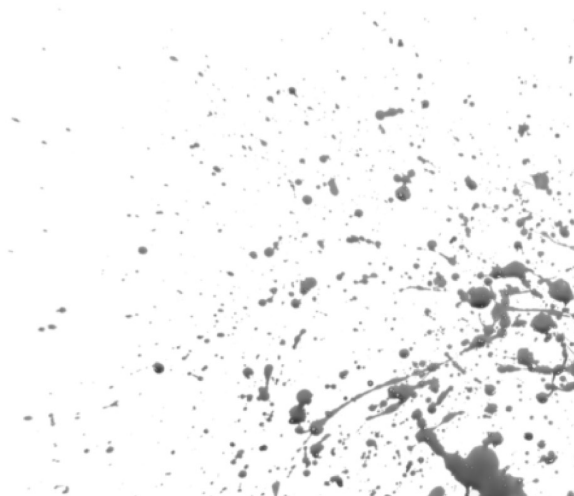
NOŻOWNIK



Marcin Radwański

NOŻOWNIK

NOŻOWNIK



© Copyright by Marcin Radwański & e-bookowo

Korekta: e-bookowo
Skład i łamanie: Ilona Dobijańska
Projekt okładki: Halyna Ustymchuk

ISBN e-book: 978-83-8166-275-8
ISBN druk: 978-83-8166-276-5

Wydawca: Wydawnictwo Internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I, 2022 rok

Cierpliwość jest gorzka, ale jej owoce słodkie.

Jean-Jacques Rousseau

Prolog

Była ciepła, lipcowa noc. Gwiazdy na niebie w Zielonej Górze świeciły jasno i zwiastowały kolejne dni słonecznej i bezchmurnej pogody.

Mężczyzna podjechał na podjazd swoim samochodem około godziny dwudziestej. Otworzył bramę pilotem i wjechał do garażu. Po chwili pojawił się na górze.

– Już jestem! – krzyknął wesoło, wchodząc do holu połączonego z salonem i kuchnią.

Zrzucił z siebie ciemną marynarkę i poluźnił krawat, który uwierał go przez cały roboczy dzień. Podchodząc w stronę wyspy kuchennej, zauważył talerz z wyłożonym jedzeniem.

– Zamówiłam dla ciebie makaron z krewetkami – odezwała się jego żona, schodząc z piętra.

Była wysoką blondynką, o krótko przystrzyżonych włosach i smukłej sylwetce. Ubrana w białą, przezroczystą koszulę, która sięgała jej kolan, wyglądała nad wyraz ponętnie. Podeszła do męża i pocałowała go w policzek, zostawiając ślad brunatnej szminki.

– Jadłś już? – odezwał się mąż, wkładając talerz z jedzeniem do kuchenki mikrofalowej w jasnej, błyszczącej zabudowie.

Kobieta otworzyła lodówkę i wyjęła karton z sokiem. Nalała sobie pełną szklankę i łapczywie zaczęła pić. Przerwała po dłuższej chwili.

– Zjadłam sałatkę z Mcdonalda na mieście. Nie jestem głodna – odparła, siadając na jednym z wysokich stołków. – Jak ci minął dzień? – zapytała po chwili, patrząc się na niego.

Mężczyzna westchnął głęboko, nie odwracając się.

– Jak zwykle ciężko. Nie wiem, jak to wszystko wytrzymam – odparł, ściągając przez głowę krawat i rzucając go na blat.

– Dasz sobie radę, na pewno. Może gdzieś wyjedziemy? Dawno nigdzie razem nie byliśmy, a odpoczynek na pewno nam się przyda – mówiła.

To na niego podziałało. Ożywił się nagle, odwrócił i objął ją spojrzeniem. Posłała mu uwodzicielski całus, a później roześmiali się obydwaj.

– Dobrze, że jeszcze trochę o mnie myślisz – powiedział, wyjmując talerz z mikrofalówki.

Nie usiadł bok niej. Poszedł w stronę salonu. Położył talerz na ławie, wziął pilot do ręki i włączył telewizor na kanał informacyjny. To był jego rytuał, o czym dobrze zdawała sobie sprawę. Nie zamierzała mu przeszkadzać. Wzięła szklankę z sokiem i skierowała się w stronę schodów.

Jadł, przełykając szybko, co chwilę podnosząc głowę ku ekranowi. Wiedział, że to niezdrowy nawyk, ale lubił go i nie zamierzał zmieniać. Właśnie w taki sposób chciał oglądać kłócących się i skaczących sobie do gardła polityków.

Zanim skończył jeść, kilkakrotnie komentował głośno to, co widział i słyszał. Najczęściej były to przekleństwa, których na szczęście był jedynym odbiorcą w domu.

W końcu włożył talerz i sztućce do zmywarki, a następnie poszedł w stronę łazienki. Wziął długi, prawie półgodzinny prysznic, oblewając się obficie letnią wodą.

Wszedł ponownie do salonu ubrany tylko w biały szlafrok. Żona leżała na sofie, przeglądając kolorowy katalog i słuchając jazzu, płynącego z zestawu hi-fi, który niedawno kupili.

– Chcesz coś mocniejszego? – zwrócił się do niej, podchodząc do barku.

Nie czekając na odpowiedź, uszykował dwie szklanki i odkręcił butelkę whisky. Nalał sobie więcej niż zazwyczaj, co, jak sądził, ukoji jego nerwy i pozwoli mu spokojnie zasnąć za jakiś czas.

– Nie mam ochoty – odparła, robiąc mu miejsce.

Usiadł z szklanką w rękach i dotknął jej nóg. Były smukłe, opalone i bardzo gładkie. Głaskał je przez kilka minut, sprawiając sobie i jej przyjemność.

– Robisz to bardzo dobrze. To może zaprocentować dzisiejszej nocy – powiedziała wesoło, nie patrząc na niego. Czekwała spokojnie na jego reakcję.

Tym razem złapał w dłonie jej stopy i ścisnął je z czułością. Jęknęła z rozkoszy, co odrobinę go podnieciło. Robił to przez dobry kwadrans, aż się zmęczył.

– Jakie masz plany na jutro? Może wyskoczymy razem na lunch? – zapytał, odsuwając się od niej i siadając na fotelu, który stał obok.

Odłożyła katalog na stolik i podniosła się. Spojrzała na niego rozmarzonym wzrokiem, jakim obdarzała go często podczas narzeczeństwa.

– Nie sądzę, że znajdę czas. Będę miała zajęcia aż do samego wieczora – odparła ze smutkiem w głosie.

Mężczyzna odchrząknął głośno. Poczul alkohol, który dotarł do jego krwi i rozlał się po całym ciele. Był zrelaksowany

i senny. Zupełnie stracił ochotę na seks, o którym myślał jeszcze kwadrans wcześniej.

– Trudno, może uda się innym razem. Idę na górę, idziesz ze mną? – odparł, wstając i odkładając szklanekę z alkoholem.

Kobieta wystawiła ręce do przodu i przeciągnęła się ostentacyjnie. Była zmęczona równie mocno, jak on i czuła to w swoim ciele. Nigdy nie sądziła, że zawód nauczyciela akademickiego będzie wymagał tyle wysiłku. A może po prostu się starzeję? – pomyślała, kładąc się z powrotem na sofie.

– Przyjdę za jakiś czas. Pooglądam jeszcze telewizję – odpowiedziała.

Przytaknął głową, ale się nie odezwał. Wiedział, że lubiła oglądać wieczorami swoje ulubione, a według niego infantylne programy. Wstydziła się tego nawet przed nim i nigdy nie chciała się do tego przyznać.

Poszedł w stronę schodów i wdrapał się na piętro, gdzie mieściła się sypialnia, garderoba i jedna, ogromna łazienka. Podeszedł do łóżka i zdjął szlafrok, który zawiesił na stojaku. Zupełnie nagi położył się pod kołdrę. Lubił te chwile, gdy po stresującym i męczącym dniu wszystkie mięśnie robiły się luźne, a ciało było jeszcze wilgotne. Myślał tylko o tym, jak mu dobrze, nie pozwalając sobie, aby zaprzętało go coś innego. Wiedział, że zaśnie, zanim jego żona wróci z seansu.

Obudził się w środku nocy. Wydawało mu się, że usłyszał jakieś hałasy. Objął spojrzeniem najpierw swoją partnerkę, następnie cały pokój i w końcu widok za oknem. Nic nie wydało mu się podejrzane. – To coś na zewnątrz. Pewnie przewrócił się śmietnik albo coś takiego – pomyślał, ponownie układając się do snu na miękkiej poduszce.

Kolejny raz otworzył oczy i usta w okrzyku ogromnego bólu. Poczul, jak coś długiego i ostrego wbija się w jego żebra. Nad jego ciałem stała zamaskowana postać z nożem, próbując go zaszlachtować.

Wyciągnął ręce w obronie, ale to nic nie dawało. Napastnik zadawał cios po ciosie w jego klatkę piersiową, a wokół tryskała hektolitrami krew.

– Jezu! Ratunku! – krzyczała rozbudzona kobieta, która ujrziała tę masakrę i była w szoku.

Morderca nie miał zamiaru zwlekać i zaczął atakować głowę mężczyzny. Po chwili jednym, precyzyjnym ruchem poderżnął mu gardło.

– Teraz czas na ciebie! – wrzasnął w stronę kobiety, która zerwała się do ucieczki.

Pobiegła w stronę otwartych drzwi i schodów, ale oprawca był szybki. Dopadł ją na dole, złapał za głowę i przewrócił. Zadał kilka mocnych ciosów w plecy. Krew rozbryzgała się na jasną ścianę i podłogę.

Nie miał pewności, czy kobieta nadal żyje, więc zrobił to samo, co jej mężowi. Złapał za włosy i uniósł głowę, a później przejechał nożem mocno po szyi.